Nr. 89 Kraków, środa 19 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.



## Dyabelski młyn.

Kto szukał w polityce galicyjskiej jakiej myśli przewodniej ten spotkał się tylko z jednym zdaniem czysto formalistycznej natury: z solidarnością Koła pol skiego. Kto podniesie trzy palce i przysięgnie na nią, ten ma wolne ręce do najdzikszych pomysłów, do najnienaturalniejszych sojuszów, temu wolno ograbiać emigrantów, oszukiwać chłopów, fałszować weksle, karotować żydów, podlić się przed rządem.

Zwolnieni z więzów odpowiedzialności politycznej kandydaci suną dzisiaj kupą całą po mandaty, gotowi na wszystko...

Ten kupuje głosy, ów sprzedaje swoje wpływy, swoją gazetę, swoich przyjaciół. Inni znów kandydują, aby przez to wydusić, wyrewolwerować dla siebie awans, posadę lub wprost sumę pieniężną, jako odczepne!

Na wsi zgłasza się dziś po 40 kandydatów w jednym okręgu wyborczym! Trzy czwarte z nich łakomi się na dziesięć guldenów dziennie i na „poboczne zyski“, w rodzaju interesów Paducha i Wiącka.

Schodzą się żądni zysku chłopi, wytykają palcem swoich posłów, obliczają ile morgów przykupili za czas swego posłowania i powiadają: „Dajmy teraz innym zarobić, pozwólmy drugim się zbogacić...

A taki kandydat gotów jest zdradzić lud trzy razy, ilekroć kogut zapieje... Gotów złączyć się z dyabłem, byle tylko wydobyć z wyborców potrzebne głosy.

W miastach nielepiej się dzieje. Tutaj kwitnie handel w zaciszu gabinetów: kancelaryj rządowych, tu szykują się w magistratach do oszustw wyborczych, dorabiają klucze do urny wyborczej, wpisują nieboszczyków na listę wyborczą, kupują hyeny, coby po dwadzieścia razy głosowały, a zawsze za cudzą skradzioną lub kupioną legitymacyą!

Tu jeden sprzedaje swoją kandydaturę za dyrektorstwo takie lub owakie, drugi ciśnie się do urny, aby przez poselstwo zostać urzędnikiem w ministerstwie, trzeci chce zapomocą „swojego“ dziennika naprawić swoją brudną bardzo reputacyę, czwarty kandyduje, bo oprócz dyet będzie miał śliczną pensyę urzędniczą z darmowem mieszkaniem...

Kandydują z ołówkiem w ręku, obiecując sobie wycisnąć z mandatu, co się wycisnąć da, uważając mandat za trampolinę, po której wyskoczą wyżej, dostaną pensye i posady.

Nie mają nawet żądzy władzy ci wszyscy mali drapieżcy, którzy się pchają tylko do żłobu...

Kilku z nich zaledwie ma jakieś idee polityczne, resztę wychowuje się na mameluków rządowych.

W tym młynie dyabelskim robotnicy mają zapomocą swoich głosów ważną rolę do spełnienia; muszą oni żądać od kandydatów programu politycznego i bez litości muszą swoimi głosami wypłaszać z życia politycznego oszustów politycznych.

Jest znaczna ilość okręgów, gdzie to robotnicy — nawet jako mniejszość — zrobić mogą i z pewnością zrobią!

We wszystkich okręgach, gdzie mamy znaczniejsze ilości głosów, musimy z nich zrobić użytek celem oczyszczenia atmosfery bodaj z najgorszych, najszkodliwszych wyziewów.

## Obietnice przedwyborcze.

I.

Przy wyborach do Rady państwa ubiegają się częstokroć o mandat poselski różne eks celencye lub też ludzie zupełnie nieznani, nie pracujący dla ludu, niezawsze uczciwi, robiący mniej lub więcej „trefne“ interesy. Kandydaci tacy zdobywają mandat przy „poparciu rządu“ i zapomocą obłudnych, kłamliwych obietnic, których nie mają wcale zamiaru ani możności dotrzymać, a które niejednego wyborcę skłonią do głosowania za pełnym obietnic i nadziei kandydatem.

Za przykład weźmy dziś b. posła dra Franciszka Bujaka. Trudno zaiste o mniej sympatycznego kandydata w powiecie krakowskim. Słowo Bujak stało się przezwiskiem, o które się ludzie obrażali i skarżyli do sądu.

Zajrzyjmy do teki obietnic p. Bujaka. Mamy pod ręką szereg odezw przedwyborczych z roku 1907, zalecających dra Fr. Bujaka.

Pierwsza odezwa pod hasłem „precz z wrogami wiary św.“ zaleca wybierać Polaka-katolika; druga w obronie narodowości zaleca „dobrego Polaka i katolika“; trzecia — jakby na ironię — ostrzega przed obiecankami: „Wyborcy! Nie dawajcie się uwieść obiecankami! Każdy obiecuje przed wyborami złote góry! Po wyborach — figa!“ „Wybierajmy takich, co wśród nas pracują, co znają nasze potrzeby i krzywdy, co udowodnili, że umieją dla nas pracować“. Oczywiście, że takim kandydatem mógł być tylko... p. dr Fr. Bujak, który lud znał z sali sądowej; to też w następnych odezwach sypią się obietnice jak z rogu obfitości.

1) „Nasz poseł dr Fr. Bujak, radca sądowy z Krakowa, zna stosunki chłopskie jak nikt drugi, bo pracuje wśród nas trzydzieści lat. Staraniem jego będzie przeprowadzić osuszenie pastwisk i gruntów mokrych. Jednym z głównych punktów działalności poselskiej będzie sprawa regulacyi rzek i potoków“. „Kto chce, aby wartość gruntów wzrosła, niech głosuje na dr Fr. Bujaka“.

Biedne kmiotki głosowały, Bujak został wybrany, brał „dziesięć reńskich dziennie z naszego krwawego grosza“ (jak pisze znów inna odezwa) — lecz rzeki są nadal nieuregulowane, bagna i pastwiska nieosuszone.

2) „Kto chce, aby z gmin spadły niesprawiedliwe ciężary za ubogich kto chce, aby nie wydzierano nam pieniędzy z kieszeni — niech głosuje za drem Fr. Bujakiem“. „Sprawy ubogich trzeba przenieść z gminy na kraj i na państwo; za tem będzie pracował w Wiedniu dr Fr. Bujak“.

Coby też p. Bujak o tej swojej pracy mógł opowiedzieć?

3) „Nasz poseł dr Fr. Bujak będzie pracował nad tem, aby urzędy katastralne przydzielić do sądów“.

4) „Staraniem jego w parlamencie wiedeńskim będzie wywalczenie państwowych tanich ubezpieczeń od ognia“.

5) „Będzie się starał o uregulowanie podatków czynszowych“. „Kto chce złagodzenia nieznośnych ciężarów, niech głosuje...“

6) „On zna nasze potrzeby, on wie, co to dla chłopa tani kredyt. Gdy będzie posłem, poprze całą siłą dążenia, aby ułatwić włościanom tani kredyt hipoteczny, zwłaszcza przy działach spadkowych“. „Kto chce taniego kredytu hipotecznego — niech głosuje na dra Fr. Bujaka“.

Pan dr Bujak, „kandydat niezawisły“, obiecał więc za 20 koron dziennych („z krwawego grosza chłopskiego“) wyrobić tani kredyt hipoteczny i państwowe ubezpieczenie od ognia, przydzielić urzędy katastralne do sądów, przenieść ciężary z ubogich na kraj i państwo, złagodzić podatki czynszowe, osuszyć bagna i uregulować rzeki!

Tyle obietnic znajdujemy w odezwach, które mamy pod ręką. Oczywiście obietnic fałszywe, których pan poseł dotrzymać nie mógł. Z obietnic tych — wyszła... figa. Jeśli do tych obietnic dodamy szereg demagogicznych oszczerstw na socyalistów („śluby na 3 lata“, „gruszki za 10 koron“, „marki pruskie“) — to otrzymamy typowy obraz reklamy oszukańczej firmy, sprzedającej 150 wartościowych przedmiotów za 3 korony, lub 6 par bucików za 5 koron.

I znajduje się sędzia, który w ten sposób za sobą agituje (czy też agitował pozwala), który w ten sposób mandat „zdobywa“ i zatrzymuje go aż do rozwiązania parlamentu. Zaiste — sprawiedliwy sędzia!

Lud powinien takim panom przy obecnych wyborach odpowiedzieć słowami odezwy bujakowskiej!

„Nie wierzcie ich obietnicom, oni obiecują wam gwiazdy z nieba, bo nie myślą dotrzymać. Nie wierzcie kandydatom, co po waszych karkach chcieliby się wydrapać do Wiednia. Im nie idzie o chłopa, tylko o mandat“.

## Z ruchu wyborczego.

**Baczność! Zadatki na listy wyborców!** W gminach, liczących ponad 5000 mieszkańców, gdzie nasi mężowie zaufania pozamawiali w ubiegłym tygodniu u naczelników gmin alfabetyczne listy wyborców, — należy w tym tygodniu pójść do urzędu gminnego (magistratu) i dowiedzieć się, ile odbitka listy wyborców oraz listy dodatkowej (to trzeba wyraźnie zastrzedz!) będzie kosztowała. Następnie połowę oznaczonej przez zwierzchność gminną ceny należy zapłacić w urzędzie gminnym (magistracie) za pokwitowaniem najdalej do poniedziałku 24 b. m.

**Zgromadzenie przedwyborcze** stronnictwa niezawisłych żydów obradowało w poniedziałek wieczorem w sali przy ul. Bocheńskiej przy bardzo licznym udziale wyborców. Po zagajeniu zgromadzenia przez radcę Heumana zabrał głos dr Adolf Gross i w obszernem przemówieniu omówił swą działalność poselską. Na podstawie programu swego z r. 1907 i późniejszych swych czynów wykazał, że w niczem temu programowi się nie sprzeniewierzył; co się tyczy Koła polskiego, to dopóki statut Koła krępuje samodzielność demokratycznego posła, nie ma mowy o wstąpieniu jego do Koła.

Następnie omawiał swe starania o ustawę mieszkaniową, akcyę o sprawiedliwą reformę podatkową, sprawę akcyzy itd., wskazując na to, że choć był „dzikim“, działalność jego była przecież owocną.

W dyskusyi przemawiali pp. Blum i dr Bulwa (syonista), którzy atakowali dra Grossa za jego wystąpienie podczas konskrypcyi przeciw demagogicznej agitacyi syonistów za żargonem, jako językiem potocznym żydów. Po ciętej odpowiedzi dra Grossa, która wywołała ogólny poklask, uchwalono na wniosek radcy Schmelkesa rezolucyę wyrażającą drowi Grossowi podziękowanie za jego działalność poselską i proklamującą jego kandydaturę z V okręgu krakowskiego.

**Bochnia.** I u nas w mieście nie o czem innem mowa jak tylko o wyborach, ale nie o wyborach w Kasynie lub „Ojczyźnie“, w których wybory już się odbyły, lecz o wy-

---



BRUNON KOSTECKI.

## Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

94)

Podszedłszy bliżej do okien zauważył, że domownicy zajęci są podwieczorkiem czy kolacyą. Przez rzadkie firanki widać było grupę osób, siedzących dookoła stołu, na którym stał ogromny błyszczący samowar. Sylwetki ludzkie pochylały się wciąż w różne strony; widocznie rozmowa była niezwykle zajmującą lub śmieszną. Witold nie chciał jej przerywać i skręcił w głąb parku.

Na pierwszej, z trudem w ciemności odszukanej ławce usiadł, postanawiając przeczekać wspólne spożywanie „darów bożych“ we dworze. Był śmiertelnie znużony. Czoło z wypukłą pręgą, wyraźnie dostrzegalną pod palcami, ciężyło nieznośnie, plecy zginały się w kabłąk, jakby przygniecione niewidzialnym ciężarem. Nad kostkami u nóg paliły jeszcze ślady kajdan. Chwilami ogarniała go senność, ale budził się bolesną, jak tępy cios, myślą o Halinie.

Może i spał, lub zbyt głęboko zapatrzył się we własną duszę, bo nie dosłyszał gwaru kilku głosów, które w pobliżu rozległy się i szybko umilkły. Doszło go jakieś radosne mruczenie i oddech przy samej twarzy.

— Kto tu? — zawołał stłumionym głosem. Odskoczył instynktownie w tył i wyciągnął przed siebie obie dłonie, które spotkały miękkie futro zwierzęcia.

— Pies! — szepnął uspokojony, siadając znów na ławce — dziwne, że nie narobił hałasu.

Witold nie lubił psów za ich nikczemny, niewolniczy charakter. Tym razem jednak był rad z towarzystwa ogromnego bernarda, którego poznał po długiej, puszystej sierści i wielkiej głowie. Pies skomlał zcicha i łasił się pokornie, jakby prosząc o coś. Pies, którego pieściła Halina... Witold przytulił twarz do miękkich kudłów i czuł, jak duszę zalewa mu bezbrzeżny niemocny smutek.

Nagle, gdzieś na drugim końcu parku rozległo się kilka szybkich strzałów pistoletowych, którym towarzyszył głośny śmiech i jakieś bolesne jęki zwierzęce. Witold zerwał się i prędko pobiegł w tę stronę. Park przecinały liczne ścieżki i drogi, zbliżył się więc bez wielkiego trudu do miejsca strzałów.

Na jodłowej alei, oświetlonej rzadkiemi latarniami, odbywało się nocne polowanie na króliki. „Myśliwi“ stali w cieniu, przed nich zaś, pod latarnię, kilku parobków wypuszczało z klatki białe zwierzątka. Po każdym celnym strzale w grupie „myśliwych“ wybuchał tryumfujący okrzyk „zwycięzcy“. Najcelniej strzelała Halina.

Na widok najwyczajniejszego szlachtuza Witold zatrząsł się ze wstrętem i chciał przerwać szlachetną rozrywkę swojem ukazaniem się wśród „myśliwych“, ale zatrzymał go głos Haliny, wymawiającej znane imię...

— Janek, nie masz pojęcia o strzelaniu! Muszę cię najpierw nauczyć bicia do nieruchomej tarczy po ciemku, inaczej będziesz zawsze pudłował. Chodźmy!

— Chodźmy, mój piękny mentorze.

Był to głos Gałeckiego.

Po chwili przed oczami Witolda przesunęło się całe towarzystwo, złożone z kilku kobiet i mężczyzn. Poznał Halinę... Szła uwieszona przy ramieniu Janka i żywo mówiła o czemś, przechylając ku niemu z niewysłowionym wdziękiem główkę w białej, okrągłej czapeczce. Za nimi kroczył „dziedzic“ z młodą panienką, przysadzista „dziedziczka“ w otoczeniu dwóch tyczkowych elegantów i jeszcze jakaś para, wreszcie lokaj, niosący spore pudło, prawdopodobnie z pistoletami.

„Myśliwi“ zatrzymali się opodal przed słupem z tarczą na szczycie, wbitym na końcu alei od strony pola. Tarcza była oświetloną blaskiem sąsiedniej latarni i wyraźnie bielała na czarnem tle pni jodłowych, które w tem miejscu zbijały się w gęstą grupę.

— Dziś wam pokażę strzały iście Tellowe — wołała Halina — na pięćdziesiąt kroków w pierwszy i drugi numer.

— No, no! — zauważył ktoś grubym bas — szkoda, że cię nie bierze lubelski policmajster na polowanie na lisy. Nie potrzebowałby sprowadzać pułku wojska i armat pod Sławinek.

Towarzystwo wybuchło oficyalnym śmiechem.

— Ach, Lis — szczebiotał nowożytny Tell w spódniczce. — Wiecie państwo, że ja blisko rok przed jego śmiercią omal nie przysłużyłam się mu na tamten świat?

— Czy jak Dalila Samsonowi? — sarkastycznie pisnął „dojrzały“ głos kobiecy, zapewne „dziedziczki“.

— Nie. Nie znałam go nawet. I nie żałuję owczesnego fiaska, bo to był dzielny, bardzo dzielny człowiek.

— Rozbójnik! — poprawił bas.

— Bandyta! socyalista! bojowiec! — wyjaśniały dyszkanty dam.

— O, przepraszam — żywo wtrącił Gałecki — on na długo przed słynną bitwą pod Sławinkiem był wykluczony z P. P. S., a nawet skazany na śmierć. Bardzo prosiłbym wszystkich, aby nie obrażali moich przekonań.

— Hm... — mruknął jeden z panów — socyalizm to niebezpieczna choroba Polski.

— Chyba pewnych kieszeni!

Zanosiło się na polityczną sprzeczkę, którą wszakże przerwała Halina energicznem wezwaniem do wymierzenia odległości od tarczy. Towarzystwo już w zupełnej harmonii odeszło na dystans pięćdziesięciu kroków i tam zajęło się przygotowaniami do ciekawego widowiska.

Witold prawie bezwiednie postępował obok alei, niespostrzeżony przez nikogo. W całem ciele czuł straszliwy, chłodny spokój. Jedna chwila, kiedy zobaczył Halinę, tulącą się do Gałeckiego, opowie-

borze posła do Rady państwa, a kandydaci na posła wyrastają jak grzyby po deszczu.

Nie mając co robić, czytam różne „Czasy“, „Reformy“, a nawet „Gazetę poniedziałkową“, która omawia stosunek naszych sławetnych ojców miasta robiących wybory; przyznam się, miałem chęć i wolę postawić moją kandydaturę, a byłbym posłem nielada jakim, ale rozmyśliłem się wobec tak poważnych, jak Windakiewicze, Dutkowscy, Jarosławieccy, Fiszery, Urbanki, Zechentery, Maissy, Wcisły etc., którzy posłami wybrani być pragną, i kandydować nie będę i z tego dalszego powodu, by nie powiększać liczby osób samych siebie ośmieszających.

Mojem zdaniem, jeżeli ja kandydować nie będę, bowiem brak po mej stronie wyborców, to również powinni z tego samego powodu zrzec się kandydatury Dutkiewicze et tutti quanti. Mógłby także kandydować Jaworski, palacz młyna solnego, a myślę, że mu nawet Windakiewicz, na posła chorujący, pierwszeństwa by ustąpił, ale niestety pozostawać musi w domu obłąkanych w Wiedniu, gdzie go jego kompan Stojałowski na koszt kraju umieścił.

Szkoda że go niema i to wielka szkoda — bowiem gdyby był — odjąłby nam troskę starania się o posła i zażegnałby tak poważny spór wyborczy Dutkowskich et tutti quanti, który naszemu miastu zaszczytu nie przynosi.

Nasuwa mi się poważna myśl, czyli nie byłoby na miejscu, a jest po temu największy czas, by się już ocknęli wyborcy bocheńscy z pod czerwonego sztandaru i postawili swego kandydata na posła, któryby nas godnie zastąpił i w parlamencie bronił, a co najgłówniejsze, naszych praw i krzywd dochodził — nie jak dotychczasowy poseł Korytowski, któregośmy nawet na oczy nie widzieli przez cztery lata!

Tym naszym kandydatem na posła do parlamentu był i jest dr Emil **Bobrowski** z Podgórza i tego naszym posłem wybrać powinniśmy. Jest nas tu dość czerwonych, nawet w sferach urzędniczych, i domagamy się wysunięcia kandydadatury socyalistycznej, bo wiemy, że tylko socyalny demokrata będzie walczył o nasze potrzeby i dochodził naszych krzywd.

Dotąd u nas dr Bobrowski swej kandydatury nie postawił, a pożądanemby było, by Bochnię odwiedził i swą kandydaturę zgłosić zechciał, uniemożliwiając tem dalsze zabiegi różnych wielkości bocheńskich, obrzucających się nawzajem błotem ku wstydowi własnemu i naszego miasta. *Czerwony.*

**Lwów.** Minister Głąbiński oświadczył, że ponownie kandyduje w IV. okręgu wyborczym.

## Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

działa mu długie dzieje dwóch lat. Z drobnych szczegółów, które dawniej zagłuszał miłością, urosła jakaś postać obca, niepodobna do Haliny, a jednak ta sama. Może stała się droższą dlatego, że niepowrotnie ją stracił...

Na jedną chwilę uczuł w piersiach duszący paroksyzm gniewu. Ostrą błyskawicą przemówiło szyderstwo, targnęła się buntowniczo zbudzona duma.

— Zawiedziony kochanek, śledzący cudze szczęście z ukrycia! Ha, ha! Zagrać im serenadę, od której bieleją oczy i usta, lub uchodzić bez śladu... z pręgą od bata na czole. Uchodzić przed śmiechem własnej duszy, przed bólem wspomnień i pustki...

Chłodny spokój powrócił. Pod czaszką skamieniała jedna myśl: uchodzić!

Szedł przed siebie, nie spojrzawszy nawet na wracające na metę towarzystwo. Nie starał się iść cicho i nie myślał o tem, ale odgłos jego kroków niknął w szumie starych jodeł, gwarzących coraz głośniej z jesiennym wiatrem.

W pobliżu parkanu zwrócił głowę ku głównej alei i ujrzał między drzewami światło. Pod latarnią bielał okrągły dysk tarczy...

— Strzał Tellowy! — roziskrzyła się nagle i złowrogo myśl Witolda.

Prędko skręcił w stronę latarni i przesunąwszy się zręcznie między pniami drzew, stanął tuż za tarczą.

— Strzał Tellowy! Zobaczymy... — szepnął ze spokojnym, prawie radosnym uśmiechem, przyciskając twarz do chłodnej deski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Ruch wyborczy we Lwowie.

**Lwów**, 15 kwietnia.

Przeciw socyalnej demokracyi! — Walka w okręgu III. — Prof. Grabski i jego pupil. — Broszura o działalności posłów socyalistycznych. — Nowe pismo. — Pierwsze zgromadzenie pod gołem niebem.

Wcześniej, aniżeli było do przewidzenia, rozpoczął się we Lwowie ruch wyborczy. Każdy dzień przynosi nowych kandydatów, a coraz więcej amatorów ostrzy sobie apetyt na oba lwowskie socyalistyczne okręgi VII tow. **Hudeca** i III tow. dra **Diamanda**. Jak wielką bitwę poprzedzają utarczki drobne — tak teraz przed walną rozprawą, jaką stoczy socyalna demokracya, zaznaczyć możemy cały szereg drobnych walk, poprzedzających i zapowiadających burzę!...

Najwcześniej zaczęła się akcya w okręgu III miasta Lwowa. Cała nienawiść reakcyi i wstecznictwa wszelkiej maści jednoczy się w ataku na ten posterunek socyalnej demokracyi, na którym z taką brawurą, z tak nadzwyczajnym talentem walczył i pracował tow. dr **Diamand**. Nie ma tak plugawego oszczerstwa, któregoby nie rzucono na osobę naszego kandydata, nie ma tak wielkiej nikczemności, którejby nie insynuowano socyalnej demokracyi.

Pod tym względem zgodni są ze sobą syoniści i kahał, klerykali żydowscy i wszechpolacy... Tak jest, wszechpolacy. Nie żydowscy, broń Boże, ale ci „katoliccy“, szczerze „polscy“ ze... „Słowa polskiego“. Z ich ramienia kandyduje niejaki Józef **Ornstein**. Indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, człowiek, co lata całe wciskał się w nasze szeregi po to, aby tanią demagogią tumanić robotników i osobiste ciągnąć zyski, to indywiduum najęte zostało obecnie przez prof. **Grabskiego**, który z całą niesumiennością, cechującą tego eks socyalistę, organizuje w trzecim okręgu bandę opryszków i szumowin społecznych dla obalenia kandydatury socyalistycznej. Zaiste panom wszechpolakom do galeryi wielkich mężów, do panteonu **Wiącków, Fidlerów i Paduchów** potrzebna jeszcze... **Ornsteina**.

Rządowym kandydatem będzie radny miejski Maurycy **Rapaport**, człowiek w życiu politycznem zupełnie nieznany, który nieodstraszony przykładem z r. 1907, gdzie milioner **Horowitz**, mimo hojnie rzucanych pieniędzy, wywalił się jak długi, postanowił kandydaturę swoją forsować pieniądzmi.

Syoniści zamierzają kandydować Adolfa **Standa**, dotychczasowego ich posła z miasta Brodów.

Towarzysze nasi żywo się zakrzątali. Wszystkie nasze siły wytężymy w tym kierunku, aby wyborców żydowskich stolicy należycie o działalności socyalnej demokracyi poinformować. W tym celu ukaże się tymi dniami broszura tow. dra Natana **Korkesa** p. t. „**W obronie prawdy**“ — cyfry i fakta z działalności posłów socyalistycznych w parlamencie. Prócz tego od przyszłego tygodnia wychodzić będzie dwa razy tygodniowe pod redakcyą tow. dra **Korkesa** pismo wyborcze: „Der jüdische Wähler“ (Wyborca żydowski). W tym oficyalnym organie żydowskiej socyalnej demokracyi rozprawiać się będziemy z naszymi wrogami w całym kraju.

Rozpoczęliśmy też już akcyę zgromadzeniową. Zainaugurowaliśmy ją wspaniałem zgromadzeniem, które się odbyło w sobotę 15 b. m. Zwołaliśmy je do sali naszych stowarzyszeń żydowskich, ale sala wkrótce okazała się za mała i tak wszystko wyległo na obszerne **podwórze**, gdzie przy zapełnionych galeryach przy blasku słońca wiosennego odbywaliśmy **pierwsze nasze zgromadzenie przedwyborcze pod gołem niebem**...

Referent tow. dr **Korkes** w przeszło godzinnym referacie omówił położenie, w jakiem nagle znalazła się partya socyalno-demokratyczna. My jedyni wyborów tych się nie obawiamy. My jedyni śmiało stanąć możemy przed trybunałem opinii publicznej i spokojnie czekać sądu naszych wyborców. Prawda, dużo rozgoryczenia, dużo rozczarowania wśród ludzi. Ale też my nigdy nie obiecywali, że z nowym parlamentem Austrya w jakąś biblijną Palestynę się zamieni, w kraj mlekiem i miodem płynący. Chcieliśmy tylko dla ludów austryackich stworzyć wolną trybunę, dla narodów arenę, gdzieby się porozumieć mogły. Zadanie nasze spełniliśmy w zupełności. Byliśmy niezmordowanymi szermierzami demokracyi i demokratyzmu w Austryi, byliśmy jedynymi, którzy bez ustanku wzywali narody austryackie do zgody i porozumienia, do pracy pozytywnej, do wielkich reform socyalnych!

Straszą nas nasi „przyjaciele“, że utracimy mandaty. Niech ich o to głowa nie boli! Nie jesteśmy partyą mandatową. Rośliśmy w siłę i potęgę w czasie, gdy przed rokiem 1897 — ani jeden nasz poseł nie zasiadał w parlamencie i doczekaliśmy się wielkich tryumfów: zdobyliśmy powszechne prawo głosowania i wprowadziliśmy 87 posłów socyalistycznych do parlamentu! Nie o mandaty nam idzie, ale o propagandę zasad socyalistycznych: na zgromadzeniach publicznych przed wyborami, na trybunie parlamentarnej po wyborach. W tem nasza ambicya i to zadanie spełnimy mimo całego świata wrogów. Wezwaniem do walki i agitacyi zakończył mówca wśród żywych oklasków zebranych swój referat. Zabierali jeszcze głos tow. dr **Buber** i **Stengel**, poczem wśród niezwykłego entuzyazmu uchwalono podziękowanie dla posłów socyalistycznych i proklamowano kandydaturę tow. dra Hermana **Diamanda**, dotychczasowego posła III. lwowskiego okręgu.

W najbliższym czasie odbędzie się wielkie zgromadzenie, na którem przemawiać będzie kandydat tow. dr Diamand. *Ks.*

## Sprawy partyjne.

**Wystąpienie tow. Cingra z czeskiej partyi socyalno-demokratycznej.** Tow. Piotr **Cingr** nadesłał śląskiemu komitetowi krajowemu czeskiej partyi socyalno-demokratycznej następujący list:

Szanowni Towarzysze! Donoszę Wam, że z dniem dzisiejszym przestaję być członkiem czeskiej partyi socyalistycznej. Z pozdrowieniem *Cingr.*

Tow. Cingr jest przeciwnikiem szowinistycznego separatyzmu czeskiego, rozbijającego centralne organizacye zawodowe i występującego na Śląsku wrogo wobec potrzeb i praw narodowych ludności polskiej. Polska partya socyalno demokratyczna postawiła ponownie kandydaturę tow. Cingra w śląskim okręgu przemysłowym.

## List z Belgii.

**Bruksela**, 17 kwietnia.

**Sprawa Szymańskiego. — Jubileusze. — Kongres Partyjny. — Ważny list.**

Jak było do przewidzenia sąd belgijski odmówił wydania tow. Szymańskiego, oskarżonego o zabicie szpiega Bajermmanna w Ostrowcu. Jest to trzecia z rzędu odmowa w krótkim stosunkowo czasie. Mimowoli nasuwa się porównanie z sądem „rodaków“ we Lwowie, gdzie Budowski za to, że sam przyznał się do zabójstwa jakiegoś stupajki policyjnego, ma być wydany w ręce oprawców carskich. Wobec nieczynności parlamentu, wydanie to „rodacy“ prędko i cicho uskutecznić mogą na hańbę wieczystą imieniowi polskiemu.

Rok bieżący obfituje w Belgii w jubileusze robotnicze. Tak największa kooperatywa „Au Progrès“ (W postęp) w górniczej prowincyi **Centre** obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. Na uwagę zasługuje to, że **Au Progrès** jest dziś milionowem przedsiębiorstwem z produkcyą chleba i piwa bajecznych rozmiarów sięgającą. Dla zapoznania się z kulturalną działalnością kooperatywy tej radzimy wszystkim nabyć małą broszurę J. Destrée „Coopération et Socialisme“. Na końcu broszury dołączono barwne kartogramy w kilkudziesięciu kolorach. Jak na dłoni widać tam, że maleńka piekarenka z 1886 roku podobna jest dziś potężnemu słońcu, które promieniuje we wszystkie strony w postaci kilkudziesięciu stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych, kilkunastu zakładów przemysłowych i magazynów **en gros**, kilku kas pomocy, emerytalnych itd. itd.

Jubileusz obchodzi również orkiestra „Vooruit'u“, w Gandawie. Orkiestra ta razem z orkiestrą **Maison du Peuple** w Brukseli nieraz i nie dwa zwyciężyła na międzynarodowych konkursach orkiestr we Francyi i w Holandyi. Podnieść tu chcemy kulturalną misyę, jaką spełniają orkiestry robotnicze, gdy w letnie wieczory na publicznych placach belgijskich miast dają prawdziwie artystyczne koncerty. Rzadko tu ujrzysz „pułkowe kapele“ w parkach i ogrodach, szczególniej w letnim sezonie. Byłem raz słuchaczem podniosłej symfonii „La grève“ (Strejk), którą wykonywała na placu arystokratycznej dzielnicy Nord-Est w Brukseli orkiestra robotnicza.

Przed koncertem tym wydano publiczności barwne kartki z reklamą kooperatywy na jednej stronie, na drugiej zaś stronie wydrukowane było „libretto“ tej symfonii, t. j. objaśnienie poszczególnych części muzycznych. Nie potrzebuję dodawać, iż odegrano **La grève**, kilkanaście razy w robotniczych dzielnicach.

Zbliża się data dorocznego kongresu belgijskiej partyi. Sprawozdanie kasowe podnosi absolutny wzrost składek robotniczych do Rady głównej. Wzrost wyniósł w 1910 r. 9.680 fr. w porównaniu z rokiem 1909. Okres sprawozdawczy był bogaty w wypadki olbrzymiej wagi. Tak nadzwyczajny kongres partyjny 6—7 lutego poważnie zastanawiał się nad udziałem socyalistów w ewentualnnym rządzie liberalnym, nadzwyczajny kongres partyjny z 26 i 27 czerwca, zwołany po wyborach do parlamentu, zdecydował rozpoczęcie wielkiej kampanii o równe prawo wyborcze; rada główna, frakcya parlamentarna oraz komisya związkowa energicznem wystąpieniem utrąciła łeb reakcyjnemu wnioskowi w parlamencie francuskim, wnioskowi, który zmierzał do zamknięcia granicy 30.000 robotnikom z Belgii.

Osobny kongres zwołany zostanie w sprawie uniwersytetu flamandzkiego, którego rzecznikami są tow. flamandzi, natomiast jedynie tow. Destrée (walon) sprzeciwia się temu bezwzględnie. Inni towarzysze walonowie jak Vandervelde, Denis, są za pozostawieniem w Gandawie uniwersytetu francuskiego, i utworzeniem obok uniwersytetu flamandzkiego.

Flamandzi domagają się zamiany istniejącego uniwersytetu francuskiego w Gandawie na uniwersytet flamandzki.

Kwestya uniwersytecka staje się dla socyalistów świata całego kwestyą dużej wagi Towarzysze niemieccy zdawna już posiadają rodzaj uniwersytetu partyjnego w Berlinie. Wszystkie partye dążą do utworzenia szkół i oświatowych środowisk socyalistycznych. Socyalizm zdawna już przestał być teoryą, czy utopią. Socyalizm dzisiejszy jest już wiedzą i sztuką, a więc namacalną, dostępną dla wszystkich praktyką życiową.

Pisaliśmy o udziale socyalistów belgijskich na wystawie w Brukseli. Teraz tow. Huysmans odebrał list od towarzyszów włoskich z Turynu, gdzie otwarto międzynarodową wystawę, wzywający do zwracania się w sprawach wystawy do specyalnego komitetu w Domu Ludowym (Turyn, Corso Siccardi 12). Komitet ten otrzymał znaczne zniżki biletowe na koleje, w hotelach i na samej wystawie. Ze zniżek tych, oraz z objaśnień korzystać będą mogli towarzysze wszystkich narodowości. *Edw.*

# KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

### Nowiny krakowskie.

**Obrazek ze świąt.** Jeden z naszych przyjaciół pisze nam: W święta Wielkanocne, poświęcone zjadaniu całych gór święconych kiełbas i bab, ukazał się moim oczom pełen grozy obrazek, ujawniający całą rozpaczliwą okropność dzisiejszego ustroju społecznego. Oto w Wielką Niedzielę po południu, przechodząc plantami koło kościoła św. Krzyża, ujrzałem zbiegowisko dokoła człowieka, który padł na plantach **zemdlony z głodu**. Podniósł policyant tego nędzarza wychudłego i żółtego jak wosk, posadził go na ławce, kilka osób z publiczności pospieszyło ze składką, posłano po wino i bułkę do najbliższej restauracyi i uratowano biedaka od śmierci głodowej. Był to robotnik, który nie mógł znaleźć zajęcia, a żebrać nie chciał. I dlatego to zemdlał z głodu w święto jaj i kiełbas święconych... Alleluja!

**Wybory do Rady miasta** z przyłączonych ostatnio gmin Dąbia i Ludwinowa odbędą się z końcem bieżącego miesiąca. Natomiast z Płaszowa wybór 2 radców zostanie rozpisany dopiero po ogłoszeniu włączenia do Krakowa.

Magistrat ogłasza, że spisy wyborców z Dąbia i Ludwinowa wyłożone zostały do przejrzenia w sali obrad magistratu (I piętro, wejście od kościoła Franciszkanów) w dniach od 15 do 28 b. m. włącznie. Reklamacye należy wnieść w tymże terminie, poczem w przeciągu 8 dni komisya je rozstrzygnie.

**Ze sportu.** Można śmiało powiedzieć, że gra w piłkę nożną przyjęła się Krakowie. Najlepiej świadczą o tem tłumy publiczności na matchach K. S. „Cracovii“ w oba dni świąteczne.

Z przykrością jednak trzeba zauważyć, że gra klubu „Sportbrüder“ z Pragi, nie stała w

żadnym stosunku do reklamy jaką go poprzedzono. Uderzał przedewszystkiem brak gry kombinacyjnej.

Dzień pierwszy przyniósł „Cracovii" zwycięstwo w stosunku 6:1. Na wzmiankę zasługuje przedewszystkiem bramkarz p. Lustgarten, który prawie wszystkie strzały łapał w ręce. Dzień drugi przyniósł „Cracovii" zupełnie niespodziewaną klęskę. Wynik tego matchu, wypadłego w stosunku 3:0 na korzyść „Sportbrüderów" daje się tylko wytłómaczyć niewidzianem dotychczas w Krakowie tempem, który rozwinęli goście. Grano z „ambicyą", ale bez najmniejszego ładu i kombinacyi.

Uderzał przedewszystkiem brak dobrych strzałów do bramki ze strony „Sportbrüderów" do tego stopnia, że strzelono z rzutu karnego auta. Także bramkarz „Sportbrüderów" nie odpowiadał swemu zadaniu.

Czas już, by „Cracovia" zaczęła się mierzyć z klubami pierwszorzędnymi, gdyż inaczej w grze swej naprzód nie postąpi.

Zapowiedziany, a obiecujący match „Wisły" ze „Spartą" został w ostatniej chwili przesunięty na następną niedzielę, a to z powodu, że jeszcze w sobotę nie można było spodziewać się na świąteczne dni pogody.

*J. W. M.*

**Wypadki świąteczne.** W przytulisku brata Alberta pobili się w niedzielę goście, przyczem Piotr Malarski został ciężko pokaleczony nożem tak, że musiano odwieźć go do szpitala Bonifratrów.

Kolejarz W. J. pobity został dotkliwie na ul. Zacisze i musiał udać się o pomoc na pogotowie.

Dwuletnia Wiktorya Walczak została w mieszkaniu rodziców przy ul. Gazowej ciężko poparzona wrzącą wodą.

Dorożka nr. 25 przejechała 9-letniego Karola Schneidera, raniąc go w głowę i plecy.

**Zatrucie alkoholem.** W Podgórzu znaleziono przy ul. Kalwaryjskiej zwłoki Habera, zarobnika. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć wskutek zatrucia alkoholem.

**Zagadkowa śmierć.** Do restauracyi przy ulicy Wiślnej l. 2 w Podgórzu przyszły onegdaj dwie osoby i zażądały piwa, za które „ona" zapłaciła i wyszła. Po niedługim czasie zauważył kelner, że gość się nie rusza, zawezwał przeto agenta policyi, który zawiadomił lekarza. Ten skonstatował śmierć. Przy nieboszczyku znaleziono gotówką 145 koron.

**Ataku szału** dostała w niedzielę wieczór 20-letnia dziewczyna na ul. Sebastyana. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

**Niezgrabny myśliwy.** P. Hipolit L., wybierając się na polowanie, manipulował tak nieszczęśliwie strzelbą, że przestrzelił sobie rękę i zamiast na polowanie musiał udać się na pogotowie.

**Wykolejenie się wozu tramwajowego** nastąpiło wczoraj po południu na Rynku przed pałacem spiskim. Do północy pracowano nad ustawieniem wozu na szynach.

**Aresztowanie.** W Podgórzu aresztowano 21-letniego Franciszka Dyrka pod zarzutem, że utrzymywał stosunki z bandą włamywaczy, operującą na Kazimierzu. Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono skład rzeczy pochodzących z kradzieży.

**— Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere" (występ p. Solskiej).

Środa: „Nieznajomy tancerz" (popularne).

Czwartek: „Lilla Weneda" (występ p. Solskiej).

Piątek: „Aglawena i Selisetta" (przedostatni występ p. Solskiej).

Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio" (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda.

Niedziela po południu: „Szklana góra" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio".

Poniedziałek: „Nora" (ostatni występ p. Solskiej).

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

## Nowiny lwowskie.

**Zmarł** wczoraj wieczór znany literat Stanisław Womela w 43 roku życia.

**Echo morderstwa przy ul. Zimorowicza.** Obrońca Lewickiego wniósł obszerny sprzeciw, domagając się uchylenia aktu oskarżenia. Akta odesłano natychmiast do wyższego sądu krajowego. Rozprawa odbędzie się stanowczo w kadencyi majowej.

**W sprawie Weberówny** ogłasza jej obrońca dr Solański, że została wypuszczona za kaucyą 1000 K na podstawie opinii sztabu generalnego, że niema podstawy do ścigania jej o szpiegostwo.

**Przeciw portkom damskim.** Wzburzenie pauprów przeciw damskim szarawarom w dalszym ciągu powoduje niekulturalne „demonstracye". Ofiarą tych wybryków stały się onegdaj w Rynku trzy niewinne kobiety. Jakiś żak, zauważywszy kobietę w wąskiej sukni, krzyknął: „oddaj portki". W tej chwili zebrał się tłum, który począł gwizdać i krzyczeć, wobec czego wystraszona kobieta schroniła się do sklepu Stachiewicza i Abrysowskiego. Ponieważ to było wieczorem, kiedy w Rynku panuje wielki ruch, przeto przed sklepem zebrał się olbrzymi tłum ludzi.

Przypadkowo wyszły ze sklepu dwie panienki (bez szarawarów); tłum znowu wybuchnął okrzykiem: „oddaj portki". Gdy to trwało dłuższy czas, zatelefonowano po policyę; na miejsce wysłano kilku policyantów i agenta, który tłum rozpruszyli.

Aresztowano przy tej sposobności 14-letniego Hermana Tiegera, który znudziwszy się „demonstracyą" odszedł na Wały Hetmańskie i strzelił z rewolweru.

## Z kraju.

**Strzał do pociągu.** Do pociągu pospiesznego, który we środę o godzinie 2.55 wyszedł z Krakowa do Lwowa, dał ktoś strzał, gdy pociąg był blisko stacyi Sędziszów. Kula — zdaje się — z flobertu rozbiła szybę wagonu, a potłuczone szkło zasypało oddział I. klasy, w którym jechali: radcy szkolni Sołtysik i Dworski, a nadto dyrektor gimnazyum w Dębicy, p. Szydłowski. Odłamki szkła posypały się na ostatniego z nich. Nikt szwanku nie odniósł.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Zemsta maryawickiego księdza.** „Kuryer warszawski" donosi z Częstochowy pod datą 14 b. m., iż w klasztorze jasno-górskim rozegrała się gwałtowna scena pomiędzy księdzem maryawickim z Łodzi Skolimowskim, a jego bratanicą Stanisławą Skolimowską — na tle, podobno porzucenia przez nią sekty maryawickiej. Mianowicie Skolimowski dotarł do niej i oblał jej twarz jakimś kwasem gryzącym, poczem, zbiegł niewiadomo dokąd. — Pierwszej pomocy udzielił poparzonej felczer klasztorny. Skolimowska, dodaje „Kuryer", licząca lat 16, przebywała dawniej w Łodzi przy stryju, od którego jednak uciekła.

**Z Łodzi** donosi telegraficzna agencya petersburska: Policya w pościgu za mordercmi otoczyła dom przy ul. Widzewskiej. Bandyci powitali policyę strzałami; wezwano wojsko, które jednak nie wystąpiło czynnie. Bandyci nie poddali się, lecz podpalili dom. W walce trzech bandytów zostało zabitych, jeden ranny. Walka trwała 12 godzin.

## Ze świata.

**Wielkie pożary.** Z Zenty (Węgry) donoszą: Na dachu ratusza wybuchł wczoraj pożar, który z powodu wiatru przerzucił się na dach kościoła, 200 metrów wysokiego. Dach i galerye zgorzały, wewnętrzne urządzenie uratowano. W ratuszu spalił się sufit. Kilka lokali biurowych zawaliło się. Urząd budownictwa i archiwum spłonęły. Szkoda, wynosząca do 200.000 K była ubezpieczona. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Z Brukseli donoszą: Silny pożar, który wybuchł wczoraj w gminie podmiejskiej Schaerbek, zniszczył ratusz. Jedna osoba ranna. Ogień był, jak się zdaje, podłożony.

**Katastrofy awiatyczne.** Z Drezna donoszą: Podczas wczorajszych wyścigów balonowych saskiego Związku lotniczego balon „Nordhausen" wzbił się przedwcześnie w powietrze. Właściciel fabryki Korn zawisł przy tem na zewnętrznej krawędzi. Sternik ściągnął linę, balon rzucony jednak został ku budynkowi gazowni, przyczem Korn spadł i doznał złamania nogi. Uchodzący z balonu gaz zapalił się i eksplodował, poczem spadł, a kosz balonu przebił dach. Czterej podróżni balonu doznali ciężkich zranień.

Z Wersalu donoszą: Kapitan Canou podczas prób na aeroplanie wypadł i zabił się na miejscu.

**Międzynarodowy instytut prawa.** Z Madrytu donoszą: Pod honorowem przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Garcii Preta i w obecności francuskiego, angielskiego, włoskiego i niemieckiego ambasadora, otwarto tu posiedzenia międzynarodowego instytutu prawa.





# TELEGRAMY

z dnia 18 kwietnia.

### Konstytuanta w Portugalii.

**Lizbona.** Zgromadzenie konstytucyjne składać się będzie z 235 posłów.

**Lizbona.** Partya republikańska ogłosiła manifest wyborczy do ludności; wyjaśnia w nim stosunki w czasach monarchicznych i stwierdza, że przewrót był rzeczą konieczną.

### Rewolucya szampańska.

**Reims.** Ubiegła noc przeszła spokojnie; tylko w Fontaine sur Ay spalono kilka hektarów winnic.

### Podróż Fallièresa do Afryki.

**Paryż.** Prezydent Fallières w towarzystwie ministrów Delcassego i Pamsa i podsekretarza stanu Chaumeta udał się w sobotę do Tulonu, gdzie wsiądzie na okręt, odpływający do Tunisu.

### Handel orderami we Francyi.

**Paryż.** (Ag. Havasa). Minister sprawiedliwości Perrier i podsekretarz stanu Malvy konferowali wczoraj z prokuratorem w aferze, w której chodziło o kupczenie odznaczeniami. Po konferencyi aresztowano adwokata Valensiego, u którego znaleziono cały szereg dyplomów akademickich. Te dyplomy miał on sprzedać, a otrzymał je, jak twierdzi, od pewnego polityka, którego nazwisko wymienił.

**Paryż.** W związku z aferą adwokata Valensiego aresztowała policya prezydenta Ligi narodowej Clementiego.

### Kradzież dokumentów.

**Konstantynopol.** Rozpoczęto tu dochodzenia w celu wykrycia urzędników policyi, którzy brali udział w aferze Majmona. Faktem jest, że policya przed kilkoma miesiącami otrzymała doniesienia o zdradzie dyplomatycznych dokumentów i czuwała nad kilku urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych. Biuro prasowe dementuje doniesienie dzienników, jakoby ambasada jednego z zaprzyjaźnionych z Turcyą mocarstw zawiadomiła wielkiego wezyra, iż treść pewnych aktów została zdradzona.

### Polityka bułgarska.

**Sofia.** Prezydent ministrów Geszow wygłosił w Ruszczuku mowę, w której przedstawił zapatrywanie rządu na politykę zagraniczną. Rząd bułgarski pragnie pokoju i chce z innemi mocarstwami szczególnie sąsiedniemi pozostać w stosunkach przyjaznych.

### Powstanie w Albanii.

**Cetynia.** Wiadomości z nad granicy donoszą o ciszy na terenie walk. Tureckie wojska oczekują posiłków, aby wystąpić przeciw powstańcom.

**Konstantynopol.** Wali ze Skutari donosi, że powstańcy zaatakowali patrol wywiadowczy, idący w kierunku Kastrati. Generał Torgut Szefket pasza przybył do San Giovanni di Medua z batalionem piechoty.

### Powstanie w Marokku.

**Tanger.** Podróżny, który tu przybył 16 b. m., opowiada, że 9 b. m. podczas pobytu w Ulad Aissa słyszał strzały od wschodu z obozu wojsk rządowych.

**Madryt.** „Imparcial" donosi z Fezu pod datą 9 b. m.: Plemię Beni Uaghain przeszło na stronę nieprzyjaciela, który jeszcze silniej otoczył miasto. Od wczesnego ranka bombarduje artylerya obóz nieprzyjacielski. Beni Utirowie splądrowali okolicę Ul Adryamaa, przyczem zabili wielu tubylców i spalili dom Bagdada. Konsulowie zakazali Europejczykom opuszczać miasta. Położenie jest poważne.

**Madryt.** „El Mundo" donosi z Fezu: Beni Uaghain, których dotąd uważano za zwolenników sułtana, napadli razem z Beni Utirami na stolicę, której bramy znaleźli zamknięte. Zewnątrz miasta, którego liczba obrońców się zmniejszyła, zauważyć się już daje ruch powstańczy. Ludność odczuwa brak żywności.

### Powstanie w Meksyku.

**Nowy Jork.** Wedle depeszy z Chihuahua powstańcy pod Santa Clara stoczyli walkę z wojskiem rządowem i stracili 40 w zabitych prócz 100 rannych, Z przeciwnej strony padło 4 żołnierzy.

**Nowy Jork.** Z Los Angelos donoszą, że wczoraj od godz. 5 1/2 rano toczy się walka między powstańcami a wojskami rządowemi koło Agua Prieta.

**Douglas** (Arizona). 1600 ludzi meksykańskich wojsk związkowych zaatakowało Agua Prieta. Po obu stronach walczono zawzięcie. Powstańcy ustawieni, za szańcami, odrzucili lewe skrzydło atakujących. Chwilami milkły karabiny maszynowe związkowców, ilekroć żołnierzy obsługujących je wybito do nogi. Gęsty deszcz kul zrył ziemię w całej południowej części Douglas. Mieszkańcy Douglas, bojąc się o swe życie, pozostawali w domach. Kompania milicyi państwowej z Arizona otrzymała rozkaz wyruszenia do Douglas.

**Chihuahua.** Według doniesień z wiarygodnej strony połączenia kolejowe między ważnymi punktami stanów meksykańskich Durango, Coahuilla i Zacatecas są przerwane. Tysiące mieszkańców zupełnie w walce nieinteresowanych odciętych jest od ruchu. Wielu ludzi opuszcza swe rodziny i przystaje do powstańców. Panuje przekonanie, że rewolucya na południu stale wzrasta.

**Douglas.** Walka koło Agua Prieta skończyła się tem, że powstańcy odparli atak wojsk związkowych ze skutkiem, poczem wznieśli nowe szańce. Słychać, że straty ich są małe, natomiast straty związkowców bardzo dotkliwe. Amerykański dom cłowy kilkakrotnie trafiały kule. Dwaj żołnierze amerykańscy ranni. Powstańcy otrzymywali z poza granicy amerykańskiej wodę do picia.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: W walce koło Agua Prieta 6 Amerykanów doznało zranień.

**Waszyngton.** Minister wojny Dickinson oświadcza, że amerykańskie wojska bez zezwolenia kongresu nie będą wysłane do Meksyku.

**Waszyngton.** W senacie senator Home postawił wniosek, by polecić komisyi spraw zagranicznych zbadanie sytuacyi w Meksyku, ponieważ życie i mienie Amerykanów północnych są tam zagrożone.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wszystkich towarzyszów krakowskich, chcących wziąć udział w agitacyi wyborczej,** wzywa się, by najdalej do dnia 23 kwietnia podali u tow. Papińskiego w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) swe dokładne adresy.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).